Cena 300 Marek.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 1000 Marek.

Prenumerata kwartalne z przesyłką 3000 Marek.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czasopismo ilustrowane, poświęcone wychowaniu sportowemu młodzieży.

Cena 300 Marek.

Adres Redakcji i Administr.: Kraków, Kopernika 36.

Godziny urzędowe: od 3 do 5 popołudniu

Konto P. K. O. 150.540

Wychodzi raz w tygodniu w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem.

Nr. 33. Kraków, poniedziałek 23 października 1922. Rok I.

Zawody o mistrzostwo Polski.



Kap. drużyn, Staliński i Garbień wraz z sędzią p. Seidnerem ne boisku przed meczem w Poznaniu.



Kilka słów o lekkiej atletyce.

Porównując obecny rozwój sportu w Polsce ze stanem, jaki istniał przed wojną, widzimy, że z licznych rodzaji powoli wysuwają się na czoło niektóre gałęzie, gdy tymczasem inne idą powoli w zapomnienie. I tak ciężka atletyka, hippika powoli tracą na znaczeniu, a masy interesują się jedynie piłką nożną. Futbal owładnął w zupełności ruchem sportowym i on może się poszczycić największą ilością zawodników, jak również olbrzymią frekwencją publiczności na meczach. Inne odłamy sportu, pomijając wioślarkę, kolarstwo i tenis, istnieją głównie dzięki futbalowi, ogniskują się koło towarzystw, które piłkę nożną uczyniły silnemi i i które głównie piłkę nożną uprawiają.

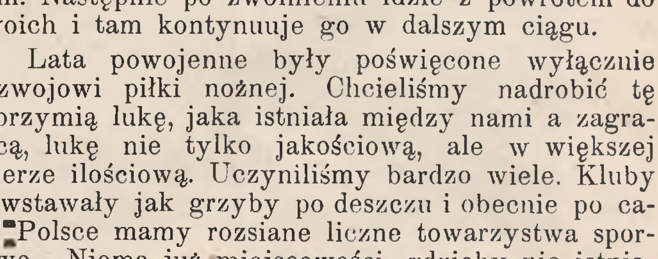
Odnosi się to w dużej mierze do lekkiej atletyki, która pomimo ogólnie uznanych walorów sportowych i wychowawczych z trudnością zdobywa sobie prawo obywatelstwa. O ile piłka nożna może się już poszczycić pięknemi sukcesami na własnym swoim i zagranicznym terenie. o tyle nasze występy lekkoatletyczne stoją jeszcze bardzo daleko w tyle, już nie poza rekordami światowemi, ale poza przeciętnemi wynikami osiąganemi na zachodzie. Sekcje lekkoatletyczne, przyczepione do silnych klubów futbalowych są przez owe majoryzowane i odgrywają w dużej mierze rolę kopciuszka, bez widoków dalszego rozwoju na przyszłość. Mamy towarzystwa, poświęcone wyłącznie piłce nożnej, kolarstwu, szermierce lub wioślarstwu, lecz nie posiadamy zrzeszenia czysto lekkoatletycznego.

Kolebką lekkiej atletyki w Polsce jest Lwów. Tam już ma wiele lat przed wojną zajmowano się gorliwie lekką atletyką, ustanawiono pierwsze rekordy polskie, a nawet lwowscy zawodnicy wyjeżdżali na obce boiska, gdzie z wielkim powodzeniem konkurowali. Obecnie Lwów wykazuje pewne osłabienie w tym kierunku, a inicjatywę przejmuje w swe ręce Warszawa i wykazuje na tem polu żywotną działalność. Inne większe miasta Polski nie wykazują wybitnej skłonności ani talentów lekkoatletycznych. Poznań, lub Łódź od czasu do czasu urządza jakiś bieg uliczny o puhar, lub zawody lekkoatletyczne w mniejszym stylu a pozatem nic więcej. W Krakowie piłka nożna w zupełności opanowała rzesze sportowe i lekka atletyka nie miała dotychczas możności rozwoju. Mówię dotychczas, bo obecnie widzę pewną znaczną poprawę w tym kierunku. Obecny rok to b. ładny krok naprzód na polu lekkiej atletyki. Piłka nożna w Krakowie zbliża się do punktu kulminacyjnego, po którym z pewnością nastąpi silna reakcja,a żądza coraz to nowszych wrażeń, pociągnie masy w innym kierunku.

I tu lekka atletyka, dzięki swej dostępności ma pierwszeństwo. Jest to naturalnie kwestja czasu. O ile z równą gorliwością i ochotą rzuci się młodzież do lekkoatletyki, jak to widzimy w piłce nożnej, to można przypuszczać, że osiągnie podobne rezultaty i także pod tym względem będzie przodować sportowi polskiemu.

Obecnie sport się konsoliduje. Nie uprawia się go już na dziko, lecz powstają liczne towarzystwa i kluby, które skupiają koło siebie chętnych. Naturalnie są to wyłącznie towarzystwa, uprawiające piłkę nożną, Z ich dopiero łona wypływa inicjatywa w kierunku rozszerzania lekkiej atletyki. Jest to objaw nienormalny i ten sposób długo nie przyniesie rezultatów. Do rozwoju jakiegokolwiek sportu nie potrzeba nakazów z góry, lecz ochotników, którzyby się temu poświęcili, trzeba obudzić te siły wewnętrzne, ukryte w naszej młodzieży. Trzeba, by sport ogarnął całą młodzież a wtedy między tysiącami futbalistów znajdą się setki lekkoatletów. Tutaj jest wdzięczne pole do popisu dla szkoły i wojska. Szkoła dla sportu jeszcze nic nie uczyniła, owszem starała się wszystkiemi możliwemi sposobami przeciwdziałać. Zapatrzona w jednostronny rozwój duchowy, zapomniała zupełnie o ciele. Wojsko przeciwnie. Równie dzielnie zwalcza w swym łonie analfabetyzm i dba o podniesienie poziomu intelektualnego, jak i popiera sport. Wojsko jest tym czynnikiem, który może się najwięcej przyczynić do rozszerzania u nas sportu. W wojsku często zapoznaje się żołnierz dopiero ze sportem. Następnie po zwolnieniu idzie z powrotem do swoich i tam kontynuuje go w dalszym ciągu.

Lata powojenne były poświęcone wyłącznie rozwojowi piłki nożnej. Chcieliśmy nadrobić tę olbrzymią lukę, jaka istniała między nami a zagranicą, lukę nie tylko jakościową, ale w większej mierze ilościową. Uczyniliśmy bardzo wiele. Kluby powstawały jak grzyby po deszczu i obecnie po całej Polsce mamy rozsiane liczne towarzystwa sportowe. Niema już miejscowości, gdzieby nie istniała drużyna, choćby wojskowa. Pod względem ja-



Moment z meczu Cracovia — Jutrzenka.
Fot. Dr. T. Cyprian.

kościowym chcieliśmy dorównać naszym sąsiadom z zachodu i to częściowo nam się udało. Również przyjdzie kolej i na lekką atletykę i mam nadzieję, że z podobnym a może i lepszym skutkiem.

Jak już wspomniałem wyżej, lekka atletyka słabo się u nas rozwija. Lekkoatleci nasi nie wypełniają jeszcze całego programu, jaki przewiduje lekka atletyka. Brak wielu konkurencji, w których nasi zawodnicy nie próbowali jeszcze zupełnie swych sił, albo też w bardzo małym stopniu. Wspomnę n. p. o biegach. Ograniczamy się jedynie do 5000. m. Ponad tę normę wykraczamy b. rzadko. O biegu maratońskim dotychczas nie ma jeszcze zupełnie mowy. Biegi z płotkami na zawodoch lekkoatletycznych są u nas rzadkością, głównie z powodu małej liczby uczestników; biegów zaś z przeszkodami, o ile mi wiadomo, jeszcze nie było. Skacze się przeważnie z rozbiegiem; skoki z miejsca idą powoli w zapomnienie. Skok o tyczce, tak efektowny i przyciągający publiczność nie wielu znajduje wykonawców. Nie będę tu wspominał o innych mniej ważnych rodzajach lekkiej atletyki, jak rzut kulą (nie pchnięcie), młotem piłką i t. p., bo te również i gdzieindziej nie znajdują poparcia. Ćwiczymy i bierzemy udział w zawodach jedynie w biegach i skokach zwyczajnych; pchnięcie kulą lub rzut dyskiem albo oszczepem również pociąga niejednego. Tamte idą w zapomnienie bo, wymagają większej pracy. Każdemu zdaję się, że biegać i skakać potrafi, że do tych konkurencji może stawać bez najmniejszego przygotowania. I tak też w 50% wypadkach się dzieje, że lekkoatleci stają do zawodów bez żadnego treningu, lub też z niedostatecznym.

Panują u nas kiepskie stosunki pod tym względem, lecz za to nikogo nie należy winić, bo nie naszą jest winą, że do nas sport tak późno zawędrował. I na nas przyjdzie kolej ustanawiania nowych rekordów światowych, w to nie wątpię. Lecz trzeba wiele jeszcze pracować. Należy starać się, by ta ogólna bolączka, to jest brak boisk i kwalifikowanych trenerów, została usuniętą. Nasze najlepsze wyniki stoją jeszcze daleko w tyle za rekordami światowemi, ale my dopiero zaczynamy i jest przed nami droga otwarta. My im z pewnością dorównamy, lecz tylko wtedy możemy liczyć na sukces, jeśli sport owładnie całą Polską, jeśli nie będzie zakątka kraju, gdzieby nie zajmowano się sportem.

Wtedy z pośród tysiąców znajdą się setki, które osiągną wyniki równające się zagranicznym, a ten lub ów ustanowi nowy rekord światowy. Sport zresztą nie dąży do ustanowienia rekordów, lecz do harmonijnego rozwijania ciała, do traktowania tegoż na równi z duchem, do przywrócenia mu tej swobody i piękna, jakie 2 tysiące lat temu posiadał w słonecznej Grecji.

Pole do działania otwarte, tylko trzeba chcieć działać. –

J.



Moment z meczu Cracovia – Floridsdorf.
Fot. Dr. T. Cyprian.

Reorganizacja systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski.

W Nr. 30-ym „Wiadomosci Sportowych" został umieszczony artykuł p. Tadeusza Gorskiego, który poruszał sprawę rozgrywek w piłce nożnej o mistrzostwo Polski w roku przyszłym. Pan Tadeusz Gorski wymienia, jako 8 najlepszych drużyn w kraju, któreby miały rozgrywać mistrzostwo Polski w roku przyszłym, systemem zresztą całkiem dobrym inż. Rosenstocka, Cracovię, Wisłę, B. B. S. V., Pogoń, Czarnych, Polonię, Wartę i Ł. K. S. Odrazu rzuca się każdemu w oczy, że z okręgu krakowskiego wzięłyby udział 3 drużyny w rozgrywce, podczas gdy z okręgów: warszawskiego, łódzkiego i poznańskiego tylko po 1-ej drużynie. Dlaczego gorszą jest „Warszawianka" od „Warty" (2:2), Polonji, (0:0), a nawet B. B. S. V. Co się tyczy zaś Ł. T. S. G. (Łódź) i Pogoń (Poznań), to wykazały one wielką poprawę zarówno w stylu jak i w systemie gry, że bez wstydu dla młodego polskiego sportu mogą się znajdować pośród drużyn walczących o mistrzostwo Polski. A zatem proponuję, aby następujące drużyny wzięły udział w walce o mistrzostwo Polski klasy A. według systemu inż. Rosenstocka: Cracovia, Wisła, B. B. S. V., Pogoń, (Lwów) Czarni, Polonia, Warszawianka, Warta, Pogoń (Poznań), Ł. K. S. i Ł. T. S. G. Tyle o klasie A. W klasie zaś B., proponuję, aby drużyny drugo klasowe rozgrywały między sobą mistrzowstwa okręgowe, a następnie międzyokręgowe, pożniej zaś „Mistrz Polski" w klasie B. zamieniłby miejsce z klubem, który zajął ostatnie miejsce w kl. A.

J. U.

* * *

Z powyższym artykułem przerywamy na razie zamieszczanie artykułów w sprawie „Reorganizacji systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski". W niedługim czasie rozpoczniemy szeregiem ciekawych danych i statystycznych, dalszy ciąg ankiety w powyższej, tak ważnej kwestji sportu piłki nożnej. (Red.).



Dr. TADEUSZ CYPRIAN.

Jedna godzina pod Mnichem.

(Dokończenie)

Przeczekałem chwilę na trawce, by się uspokoić. poczem wbijając czekan hakiem głęboko w trawki (unikałem kamieni bo były gorsze od ziemi) czołgałem się ku górze, starając się posuwać tak, by nigdy ani nogą ani ręką silniej na niczem się nie opierać. Podróż taka trwała dosyć długo, ale wreszcie stanąłem na grani.

Pierwszą moją myślą było zobaczyć, co się dzieje z moim towarzyszem.

Siedział on na małem, podobnem do mego, pólku trawiastem o jakie 30 m. poniżej grani i odpoczywał. Usłyszawszy moje nawoływanie, zdumiał się niesłychanie i ucieszył, bo pewny był, że mi się coś złego stało. Nie mógł mnie widzieć, gdym się obsuwał, bo dzieliła nas mała grzęda, ale z huku lecących kamieni domyślił się, że coś źle



Mnich. Na lewo od niego żleb, o którym mowa.

się dzieje.

Ale i on nie był w miłej sytuacji, bo parę już razy groziło mu "odpadnięcie od skały", a i teraz musiał opuścić swoje bezpieczne pólko i przebyć duży kawał niebezpiecznej wspinaczki aż do grani. Ja niewiele mu w tem mogłem pomóc, bom nie miał liny, a asekuracja czekanem na zwietrzałym granicie na nic się nie zda.

Zacząłem się więc rozglądać dookoła i oglądać podrapane ręce, poobijane kolana i łokcie, zadowolony, że na tem się skończyło.

Wreszcie Janek wydostał się na grań i ruszyliśmy we dwóch ku wierzchołkowi Mnicha. Zwietrzały granit został za nami, wdzieraliśmy się



Mnich widziany z grani.

z rozkoszą po olbrzymich płytach skalnych, dających pewne chwyty i niezawodne oparcie dla nóg. Wreszcie dotarliśmy do małej platformy o jakieś 40 m. pod szczytem Mnicha.

Tutaj Janek rozsiadł się wygodnie na skałach i zaczął hojnie raczyć się zapasami bułek z mięsem, ja zaś ruszyłem dalej, by zbadać, czy nie dałoby się wejść na szczyt bez pomocy liny,

Nie jestem starym, ani wprawnym taternikiem, więc nęcił mię tego rodzaju problem, choć nie bardzo byłem pewny, czy mi się uda. Zresztą postanowiłem leźć tylko tak wysoko, bym mógł swobodnie zejśc, bo zapakować się głupio w jakiś komin i dać się ściągać stamtąd przez pogotowie, bynajmniej mi się nie uśmiechało.

Zresztą miałem świeżą naukę, że nie należy łazić tam, gdzie niema czego szukać.

Ale droga była wygodna. Parę razy musiałem wprawdzie zachaczać czekan w rozpadlinie i podciągać się na toporzysku, ale skały były tak pewne, że stanowiło to prawdziwą satysfakcję, Jedno miejsce było rzeczywiście trudne, ale i tam stosownie użyty czekan pomógł do wydostania się z kłopotu.

Wreszcie znalazłem się o jakieś 8 m. od szczytu, pod ostatnim, litym głazem. Tu cały mój spryt zawiódł. Jedynym sposobem pokonania tej ostatniej przeszkody było wdzieranie się po chropawej płycie boso, licząc tylko na tarcie, bo wąziutka rynienka, prowadząca w górę, za małą była, by w nią



Wierzchołek Mnicha.

palce wszczepić. Ale w razie obsunięcia się nie pozostawało nic innego, jak spadnięcie z kilkudziesięciu metrów prosto Jankowi na głowę, bo ostatnia platforma była za mała i zanadto nachylona, by się na niej można było zatrzymać.

Gdybym miał linę, nie byłoby nic łatwiejszego, jak uwiązać ją pewnie (a było do czego). i piąć się w górę, bo wyjście było doskonale możliwe. Ale tak nie miałem jakość rozmachu, zbyt świeżo pamiętając ostatnie przejście.

Zacząłem więc szukać innej drogi, ale nadaremnie. Wówczas powiedziałem sobie w formie pociechy, że każdy taternik, powinien oznaczać się taką samą dozą odwagi, jak i rozwagi.

Zacząłem schodzić w dół, nie chcąc upodobnić się do turystów, idących w Tatry z globusem i atlasem Europy i spadających przy lada sposobności.

Na dole znalazłem mocno już o mnie zaniepokojonego Janka, poczem złożywszy wizytę "po drodze" na wrotach Chałubińskiego i urządziwszy sobie iście warjacki zjazd na czekanach po piargu, odszukaliśmy resztę towarzystwa, by się z nią podzielić wrażeniami.

Niechaj ten opis, nie mający pretensji do fachowego sprawozdania z jakiegoś trudnego zadania taterniczego będzie przestrogą dla tych wszystkich, którzy nie przewędrowawszy jeszcze wszystkich znanych i znaczonych szlaków, chcą odkrywać nowe drogi. Trzeba najpierw poznać każdy, szlak, każdą ścieżkę, ściankę i żleb udostępniony, by nabrawszy tam techniki i pewności siebie, móc łazić po terenach nieznanych.

(fotografi[illegible] tora)

Komunikaty.

Otrzymujemy następujące pisma z prośbą o zamieszczenie.

Podziękowanie.

Zarząd K.S. „WAWEL" wyraża niniejszem Zarządowi T. S. "WISŁA" w Krakowie serdeczne podziękowanie za zezwolenie trenowania drużynom „WAWELU" od chwili odwarcia własnego boiska. — Równocześnie składamy serdeczne podziękowanie p. Mieczysławowi WISNIEWSKIEMU, za cenne wskazówki udzielane naszym graczom podczas ćwiczeń.—

Cwiczenia powyższe ogromnie podniosły poziom gry naszych drużyn, co zawdzięczamy przedewszystkiem Zarządowi T. S. „WISŁA". —

T. S. „WISŁA" mając doświadczenie co znaczy brak boiska do ćwiczeń, gdyż przez 5 lat tułały się jego drużyny po różnych błoniach, zaraz po otwarciu własnego boiska, przygarnęło nasze drużyny i umożliwiło im ćwiczenia. —

Inne drużyny tak cywilne jak i wojskowe, korzystają, również z tego boiska, którym T. S. „WISŁA" bezinteresownie zezwala na rozgrywanie zawodów. —

Przykład powyższy godny naśladowania dla innych klubów posiadających własne boiska, przyczyni się w ten sposób do podniesienia poziomu gry drużyn drugoklasowych i trzecioklasowych co również wpłynie na podniesienie się sportu piłki nożnej w poszczególnych miastach.

Za Zarząd:

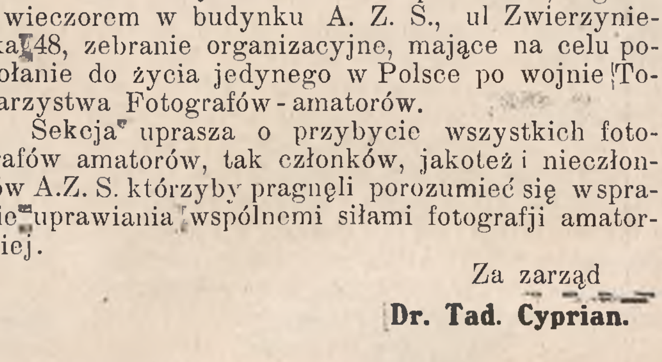
Sekretarz: Prezes:
F. ARCZYNSKI m p. N. BODNAROWSKI m. p.

* * *

Sekcja fotograficzna Akad. Zw. Sportowego w Krakowie urządza dnia 3 listopada 1922, o godz. 6 wieczorem w budynku A. Z. S., ul Zwierzyniecka 48, zebranie organizacyjne, mające na celu powołanie do życia jedynego w Polsce po wojnie Towarzystwa Fotografów - amatorów.

Sekcja uprasza o przybycie wszystkich fotografów amatorów, tak członków, jakoteż i nieczłonków A.Z. S. którzyby pragnęli porozumieć się w sprawie uprawiania wspólnemi siłami fotografji amatorskiej.

Za zarząd
Dr. Tad. Cyprian.



Drużyny Warta i Pogoń rywalizujące o mistrzostwo Polski.
fot. Pawlik.



Reprezentacja D. O. K. Poznań (czarni) i D. O. K. Toruń (białoniebiescy), na stadjonie wojskowym w Poznaniu. X p. Dębiński ref. sport. D. O. K. Poznań.

Dr. X.

Alkohol.

Uznając, iż czasopismo sportowe powinno zajmować się nie tylko zagadnieniami czysto sportowemi, t. zn. tylko opisywaniem zawodów, lecz powinno dążyć do rozpowszechniania czystej idei sportowej wśród młodzieży, dlatego umieszczając nadesłany nam popularny artykulik o alkoholu celowo to czynimy uznając, iż prawdziwy sportowiec nie tylko trenuje i ćwiczy podczas odnośnych godzin, lecz cały tryb życia ma ułożony i wytknięty.

Spodziewamy się, iż kilka słów może przyczyni się do umniejszenia ilości wódek na oficjalnych i nieoficjalnych bankietach „sportowych".

* * *

I. Miód — kumys — kefir.

W zamierzchłej epoce dziejów pierwotnych, ludzie zanim znaleźli stosowniejszy dla siebie pokarm, żywili się mlekiem dostarczanym przez trzody, i miodem, który podbierali leśnym pszczołom. I właśnie te dwa pokarmy przeszedłszy przypadkowo fermentację, która znajdujący się w nich cukier zamieniła w alkohol, dały początek wszystkim alkoholowym napojom, jakie później poznamy.

Używanie miodu ginie w zapadłej starożytności. Używały miodu znane nam narody historyczne, u narodów żyjących używano miodu, przed rozpowszechnieniem się wina, bardzo dużo na Węgrzech, w Niemczech, Francji itd. a nasz polski lipiec, cieszył się dla wyśmienitego smaku i zapachu, szerokim rozgłosem i był w Polsce w pierwszych czasach jedynym napojem upajającym. Miód pity zawiera około 17 proc. (?) alkoholu, pewien procent cukru i kwasów organicznych.

Drugim do tego okresu należącym napojem jest kisłe mleko końskie, kumysem, a właściwie komisem zwane. Kumys pili już w starożytności Scytowie, a ze współczesnych używają go dużo mieszkańcy południowo-wschodniej Rosji, jak Kirkizi i Tatarzy. Kumys jest białym kwaskowatym napojem z zapachem końskim zawiera w sobie 2 proc. alkoholu. Co wyróżnia go z innych napojów alkoholicznych, to znaczny procent rozpuszczonego białka. Za przykładem Rosji potworzyły się w całej Europie zakłady wyrabiając kumys, służący jako środek wzmacniający dla chorych.

Oprócz kumysu z Rosji przybył jeszcze „kefir", wyrabiany z krowiego mleka, który posiada te same własności lecznicze co kumys, i zawiera około 3 proc. alkoholu.

II O kiszeniu i winie.

Nim przyjdziemy do poznania wina, wypada choć nieco objaśnić fermentację czyli kiszenie. Przez kiszenie rozumiemy, rozkładanie się cukru w alkohol, dwutlenek węgla, gliceryną i kwas bursztynowy. Zauważyć należy, iż jedynie cukier gronowy i owocowy bezpośrednio podlegają kiszeniu, cukier zaś trzcinowy i mleczny, dopiei po uzupełnieniu go odpowiednią ilością wody.

Dopiero po zajęciu stałych siedzib i oddaniu się uprawie roli, poznaje człowiek, wino, czyli sok, wyciśnięty z jagód winnej macicy. W pierwszych czasach pito zapewne świeży wyciśnięty moszcz, i tylko chęć zaopatrzenia się w zapasy naprowadziła do poznania moszczu kisłego, t j. upajającego wina. Podstawą jest moszcz, czyli sok jagód winnych. Samo się przez się rozumie, że im lepszy moszcz, tem lepsze będzie wino, które się z niego wyrabia. Najcenniejsze wina rodzą się na stokach gór, położonych na południe. Chemicznie składa się moszcz ze związków: wody, cukru, rozmaitych kwasów winnych z kleju roślinnego, związków białka, soli it.d. O dobroci wina roztrzyga przeważnie jego stosu-

nek cukru i kwasów.

Stanowczą chwilą dla moszczu jest kisienie. Wszczyna się ono z opadających z powietrza grzybów fermentyjących. Mniejszego znaczenia jest klarowanie wina. —

Pominąwszy różnicę win mniejszej wagi, dzielimy je na wytrawne i słodkie.

Wina słodkie, z większym procentem alkoholu, zawdzięczają swoją słodkość przymieszaniu cukru do moszczu, albo jego przysmażeniu lub podsyceniu likworem. W dzisiejszych czasach wina są najpotworniejszym często experymentem niegodziwych fałszerzy, którzy bez żadnych skrupułów dodają pierwiastki szkodzące zdrowiu. Fałszują dziś wino w rozmaity sposób. Dla przysporzenia dolewa się wody, podsyca się okowitą ziemniaczaną; zaprawia się je również solami ołowianemi, bielą ołowną, glejtą, lub kwasami octowym, salicylowym, siarkowym i t. d. gipsem, ałunem, sodą, gliceryną, kredą. Celem nadania koloru nie wzdrygają się nawet fałszerze przed fukcyną i aniliną, a nawet arszenikiem — Co do zawartości alkoholu w winie (naturalnem) to waha się on od 17% do 5% (najsłabsze są wina owocowe) dodam iż barwi się wina, naturalnie skórkami jagód, które pozostawia się w fermentującym moszczu. —

(c. d. n.)

KOLARSTWO.

Zawody te nie zapowiadały się świetnie, z powody braku konkurencji i jeźdźców zamiejscowych. Jedynie większem zainteresowaniem cieszył się bieg godzinny o puhar Dr. Hładija, który wygrał faworyt Hächsman i bieg motorów o mistrzowstwo, który przypadł nadspodziewanie Łazarskiemu

I. Bieg jesienny 2 okrężenia:
1). Łazarski 4 m. 4 i pół sek.
2). Mikołajski 4 m. 6 sek.

II. Bieg motorów (Handicap) Łazarski całe okrężenie Rudowski mniej o pół okrężenia:
1). Rudowski 3 min. 22 i pół sek.
2). Łazarski 3 min. 26 i pół sek.

III. Bieg godzinny o puhar Dr. Hładija:
1). Hächsman 66 okrężeń
2). Chyłko „ „
3). Mikołajski „ „

Łazarski został w biegu tym o całe okrężenie w tyle.

W międzyczasie rozegrano nagrody publiczności, z których dwie zdobył Hächsman, jedną Łazarski.

IV. Bieg motorów o mistrzowstwo, 10 okrężeń:
1). Łazarski 5 min. 41 sek.
2). Żmija
3). Rudawski.

Publiczność nie dopisała a to z powodu niepewnej aury.

HUMOR i SATYRA

Ilustr. *St. Keller*



Z cyklu „Nasi sportowcy" - „Ukieja" (jeden z Danzów) Gdyby Henek nie przyjeżdżał co tydzień, wyszedłby człowiek z formy.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Budzisz.** — Wydawca: **Marjan Kopeć.** — Artystyczny kierownik: **St. Keller.**
Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem St. Zbika, Kraków, Stolarska 6. — Klisze z zakładu „Ryngraf“.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Z KRAKOWA.

Wawel — Hakoah (Bielsko) 1:1 (1:1)

Po poprzedniem zwycięstwie nad Hakoah w Bielsku wyszedł Wawel z drugiego spotkania z wynikiem nierozstrzygniętym. Był to jeden z najsłabszych meczów Wawelu i okazał, że Wawel na błotnistym boisku z trudnością daje sobie radę z terenem. Mimo to wynik nierozstrzygnięty zadecydował ostatecznie o wejściu Wawelu do klasy A okręgu krakowskiego. — Kraków nabywa w Wawelu drużynę rokującą wielkie nadzieje na przyszłość, bo składającą się z graczy jeszcze bardzo młodych, pełnych sił i ochoty Jako całość przedstawia się nadzwyczaj jednolicie: drużyna karna i ambitna osiągnęła zasłużone zwycięstwo nie przez igraszkę losu, lecz zupełnie zasłużenie, jako nagrodę za rzetelną pracę, wyróżniająca go ze wszystkich drużyn klasy B, które ubiegały o ten zaszczyt.

My też ze swej strony życzymy mu, by jego działalność sportowa w klasie A., była równie owocną, jak w klasie B i mamy niezłomną nadzieję, że w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A. w roku przyszłym odegra poważną rolę i nie da się zepchnąć na szary koniec.

Zawody do pauzy odbyły się pod znakiem przewagi Hakoah, którą miała lepszą stronę boiska i wiatr za sobą. Poważnie jednak nie zagrażała bramie, dzięki dobrej obronie i pomocy. Hakoah uzyskuje pierwszego gola z winy bramkarza, który z rąk wypuścił piłkę do siatki. Gol podnieca napastników Wawelu, którzy zaraz wyrównują, również nie bez winy bramkarza Hakoah. Gra do pauzy zmienna.

Po pauzie gra toczy się na środku boiska jednak Wawel często i niebezpiecznie zagraża, Wypady Hakoahu stwarzają również krytyczne momenty. Przewaga zmienna. Ku samemu końcowi Wawel przygniótł Hakoah, jednak bezskutecznie. Napastnicy Wawelu zmarnowali szereg pewnych sytuacji do uzyskania decydującego gola. Sędziował p. dr. Lustgarten. Publiczności ponad 2000. Rogów 6:5 dla Wawelu.

Makkabi — Ł. K. S. 5:1 (3:1)

Zawody powyższe, pomimo niepewnej pogody, ściągnęły wiele publiczności. Zainteresowanie było tylko cześciowo usprawiedliwione. Ł. K. S. nie odpowiedział oczekiwaniom. Mieliśmy dwa różne sposoby gry S. Gracze Ł. K. S. przeważnie soliści nie uznawali zupełnie kombinacji. Każdy grał na własną ręke, kiwał, wózkował, aż mu piłkę odebrano. Makkabi przeciwne, stosując system krótkiego podawania bez wielkiego wysiłku odniosła pewne zwycięstwo. Ł. K. S. Fiszer, Kowalski II Piotrowski, Haüke, Otto, Gabriel, Czekalski, Kowalski I Müller, Sledz.

Makkabi: Nebeuzahl, Szneider, Geld, Tislowitz, Holzman, Bares, Wiener, Heim, Perlmutter, Goldwuss, Landman.

Ł. K. S. od początku w dziesiątkę. Gra z początku otwarta, bez widocznej przewagi, którego z przeciwników. Obustronne ataki zatrzymują się na doskonale grających obrońcach. W 15 min. po rzucie wolnym puszcza Otto haniebne piłkę do bramki, przeszkodziwszy jedynie bramkarzowi w obronie. Gra o żywem tempie ze zmienną przewagą nie przynosi dłuższy czas zmiany, a dopiero w 25 min. wyrówuje Ł. K. S. W minutę potem uzyskują miejscowi przez Perlmuttera bramkę. Gra równa, jedynie tempo staje się co raz bardziej ostrem. W 40 min. strzelą Perlmutter trzecią bramkę.

Zaraz po przerwie przeprowadza Makkabi atak i poraz czwarty strzelą Perlmutter nieuchronnię do bramki. Ł. K. S. gra ostro: atak nie umie podsunąć się pod bramkę miejscowych. Egoistyczna gra napastników nie prowadzi do celu. Makkabi często zagraża. Ku końcowi przebija się Perlmutter, wyzyskawszy dobrą sytuację i strzela piątego gola dla tutejszych Ł. K. S. gra niepewnie, a kilkokrotne wypady napastników pozostają bez efektu.

Ł. K. S. przedstawia sie b. dodatnio. Gracze silni fizycznie b. ruchliwi, technicznie stoją wysoko, jedna tylko wada dotyczy wszystkich: zbyt długo bawią się piłką. Wyróżnił się przedewszystkiem Piotrowski w obronie. Makkabi miała swój dzień. Rogów 3:3 sędziował p. Fiedler.

T.S. Krowodrza — Zwierzyniecki K. S. 4:0 (2:0)

Gra otwarta — fair, po pauzie dość znaczna przewaga zwycięsców. Jedna bramka strzelona z karnego. Zawody prowadził p. Danz — dobrze.

ZE LWOWA.

Zawody o mistrzostwo Polski.

Pogoń — Warta 4:3 (0:1)

22 października. Boisko Pogoni. Zawody powyższe wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, zupełnie zresztą zrozumiałe, gdyż były rozstrzygające po ostatnim wyniku 1:1 w Poznaniu; oczekiwano też wyniku z ogromnem naprężeniem. Już na godzinę przed zawodami tłumy publiczności spieszyły w stronę boiska Pogoni, mimo niepewnej pogody i przenikliwego zimna. Boisko po kilkudniowych deszczach błotniste, zwłaszcza na jednej połowie, było jednak zupełnie zdatne do gry. Obie drużyny występują na na boisko, witane oklaskami, w swych najlepszych składach.

Pogoń: Haczewski — Olearczyk, Ignarowicz — Schneider, Wójcicki, Gulicz — Juras, Batsch, Wacek Kuchar, Garbień, Słonecki.

Warta: Zasada — Olszewski, Celler — Janicki, Kosicki, Spojda — Niziński, Prymka, Staliński, Przybysz, Dabert.

Przed zawodami Wydział L. Z. O. P. N. wręczył drużynie Pogoni, dyplom honorowy z okazji zdobycia mistrzowstwa okręgu w roku 1921 i 1922, a oprócz tego wszystkim graczom I drużyny srebrne odznaki (imienne). Nadto ofiarował Dr. Obmińsk

Pogoni piękny haft w ramach, jako mistrzowskiej drużynie Polski (po meczu). Losowanie wypada na korzyść Warty i ta zaczyna. Przez kilka minut wywiadowcza kopanina, poczem Warta uzyskuje lekką przewagę nad Pogonią, która gra zbyt nerwowo. Odrazu jednak okazuje się, że Pogoń nie ma „swego dnia", gdyż cała prawa strona drużyny okropnie zawodzi. Warta przewyższa Pogoń swoją pomocą, której ambicja i pracowitość wzbudzała podziw i tylko dzięki tej pomocy wyszła z tak honorowym wynikiem. Wybił się właśnie Spojda, gracz którego zupełnie słusznie umieszczono w reprezentacji Polski. Napad ładnie zgrany kombinował sprawnie, szybko zdążając pod bramkę Pogoni. Najlepszym z nich okazał się prawo skrzydłowy, doskonały biegacz o niebezpiecznych centrach. Obrona słaba, nie dawała sobie rady z przebojami środkowej trójki napadu Pogoni. Bramkarz dobry chwycił dobrze kilka niebezpiecznych strzałów wykop jego za słaby i niepewny. Jako całość zrobiła drużyna poznańska bardzo dobre wrażenie. Tworzy ona razem zespół, bez silnych indywidualności: gra jej przepiękna, o krótkich passingach: środkowa trójka napadu przebojowa. Jednak na ogół jest to drużyna słabsza od Pogoni tak kombinacyjnie jak i technicznie, o czem świadczy stosunek autów bocznych 33:17 dla Pogoni. Mimo to drużyna ta ma wielką przyszłość przed sobą, dzięki swej ogromnej ambicji, tak że będzie ona poważnym rywalem czołowych drużyn polskich na przyszły rok w walkach o mistrzostwo. Praca trenera p. Beli Fürsta wydała piękne owoce. Natomiast Pogoń grała o wiele słabiej niż zwykle i dzięki pracowitości Wacka i Gulicza którzy pracowali: jeden za napad, drugi za całą pomoc, wyszła z tych zawodów zwycięsko. W napadzie zawodzą kompletnie Batsch i Juras, jak pierwszy leniwy, drugi bez głowy i bez treningu. Wacek na środku ofiarny i ogromnie pracowity zdobywa sam 3 bramki, tak że rozentuzjazmowana publiczność, znosi go na rękach z boiska. Garbień przez swój egoizm zepsuł wiele dobrych pozycji, prowadząc sam piłkę aż do... jej utraty. Słonecki ruchliwy, dobrze wózkował. W pomocy jedynie Gulicz stał na wysokości zadania pracując niezmordowanie za trzech, jakkolwiek i on w pierwszej połowie miał słabsze momenty. W obronie bardzo dobry i pewny był Ignorowicz, zawiódł zaś zupełnie Olearczyk, który wyszedł całkowicie z formy. Haczewski słaby, puścił pierwszą bramkę przez zgubny wybieg z bramki. Naogół Pogoń była lepszą od Poznańczyków, jedynie niedyspozycja strzałowa napadu, pozwoliła na tak słabe zwycięstwo, gdyż lwowianie mieli prawie cały czas znaczną przewagę nad Wartą. Sędziował p. J. Grabowski z Warszawy, bezstronnie, lecz słabo i niezdecydowanie. Znać było jego dobre chęci, ale również i brak odpowiedniej rutyny. Publiczność która zjawiła się w liczbie około 6000 osób, zachowywała się zupełnie spokojnie przez ten czas, gdy kiedy Warta prowadziła 2:0, dopiero gdy Pogoń zaczęła wyrównywać, wyprowadzona z równowagi mylnymi wyrokami p. Grabowskiego zaczęła protestować burzliwie sypiąc różnaitemi epitetami w jego stronę.

Przebieg gry. W 5 min. ładny przebój Garbienia, lecz bez skutku. Wolny w 10 m. za faul strzela przepięknie Słonecki w róg bramki, Zasada broni z trudnością odbijąc piłkę na róg. Kombinacja Batsch — Wacek kończy się autem. Pewna pozycja dla Pogoni w 14 min. lecz Wacek chybia. Pogoń uzyskuje przewagę. Wolny do Pogoni za nieistniejącą „rękę" chwyta Haczewski. W 21 min. bomba Garbienia przechodzi nad poprzeczką. Spalony tego gracza w 30 min. W 37 min. powstaje zamieszanie pod bramką Pogoni. Haczewski wybiega, ale Prymka go uprzedza zdobywając bramkę dla Warty (z offsidem którego sędzia niezauważył). Pogoń w rewanżu atakuje zaciekle ale owocem tych wysiłków są tylko dwa rogi w 38 i 41 minucie. Połowa 1:0 dla Warty, rogów 3:0 dla Pogoni.

Po przerwie atak Warty, zakończony rogiem dla Warty; lecz niewyzyskanym. W 8 min. wolny dla Warty. Ataki Warty stają się bardzo groźne, jeden z nich wykorzystuje w zamieszaniu podbramkowem Przybysz strzelając drugi punkt dla swoich. W 10 min. Pogoń natychmiast reaguje szybkiem atakiem i Wacek bombą zdobywa pierwszą bramkę dla Pogoni. Gra staje się nieco ostra, tak że sędzia udziela graczom napomnień. Pogoń przeważa cały czas i wreszcie Batsch wyrównuje nizkim przyziemnym strzałem. Publiczność wita tą bramkę huraganem oklasków. Warta speszona nie wykorzystuje pewnej sytuacji w 33 min. Pogoń wreszcie zdobywa się na wysiłek i zdobywa przez Wacka dwie bramki w 41 i 42 min. (obie nie do obronienia). W minutę później Warta strzela przez Daberta 3-ą, ale zarazem ostatnią bramkę. Wzajemne usiłowania zmiany wyniku upływają bez rezultatu i Pogoń schodzi z boiska, jako mistrz Polski na rok 1922, zdobywając to mistrzostwo 3 punktami, i stosunkiem bramek 5:4 na swoją korzyść. A teraz mała statystyka: Rogów 4:1, strzałów 26:8 dla Pogoni, rzutów wolnych 21:11 na korzyść Warty.

Ka — el.

Z WARSZAWY.

Cracovia — Polonia 3:3 (1:2)

Mimo przejmującego zimna niebywałe tłumy, publiczności zebrały się w Parku Sobieskiego, by przyglądać się walce mistrza stolicy z najsilniejszą drużyną w państwie, jaką jest, mimo utraty mistrzostwa, Cracovia.

Powszechnie spodziewano się łatwego zwycięstwa gości, gdyż Polonia w obecnym roku prezentowała się dość miernie. Tymczasem mistrz stolicy wystąpiwszy w nowym, wzmocnionym składzie przeszedł wszystkie oczekiwania optymistów. Nietylko, iż uzyskał wynik nieroztrzygnięty ale pokazał taką grę jakiej u niego jeszcze dotychczas niewidziano. Pięta Achillesowa drużyny atak, był w nowym zestawieniu doskonały. Linja pomocy w składzie: Hermans, Loth I, Gebether, mało co ustępują najsilniejszej polskiej pomocy jaką jest pomoc Cracovii. Także obrona dostosowała się do całości i w zupełności zadowoliła. Polonia, która walczyła o mistrzostwo, a Polonia, która widzieliśmy w spotkaniu z Cracovią to różnica prawie, że klasy.

Chociaż wynik 3:3 nie odpowiada stosunkowi sił, albowiem Cracovia była lepszą, to jednak ofiarną i ambitną grą Polonia na niego zasłużyła.

Goście krakowscy przybyli w pełnym składzie oprócz Kałuży. Nie pokazali jednak najlepszej gry. Nieszczególnie zestawiony atak mimo wspaniałej kombinacyi nie stał na wysokości zadania bo — strzelał wprost skandalicznie niecelnie. Ta-

kiej liczby niecelnych strzałów, jak na niedzielnym spotkaniu nie widziało się od dawna.

System „jednego backa” którym krakowianie początkowo grać poczęli, zawiódł tym razem. Przyczyną był słaby sędzia, który stale nie widział pozycji spalonych.

Toteż goście, otrzymawszy 2 bramki pośrednio ze spalonych pozycji zaniechali stosowania systemu.

Cracovia: Przeworski Gintel, Fryc Styczeń, Cikowski. Synowiec Mielech, Zimowski, Reyman III. Kogut, Sperling.

Polonia: Loth II — Smid, Czajkowski — Gebetner I, Loth I. Hermans, Gebetner II, Grabowski, Zelechowski, Hamburger, Zantman.

Przebieg: Grę rozpoczyna Polonia lecz traci piłkę. Cracovia przeprowadza atak, zakończony rogiem. Przez pierwszych 10 minut gra toczy się prawie że na polu karnym Polonii. 4 rogi są rezultatem. W 10 minucie strzela Zimowski ostro dołem w róg. Loth II chwyta piłkę i przenosi odkopem grę na środek. Atak Polonii likwiduje Fryc. 12 minuta strzał Reymana przechodzi obok. Z wykopu otrzymuje piłkę, stojący w pozycji spalonej atak czarnych i po kombinacji Hamburger Grabowski strzela ten ostatni pierwszą bramkę dla swoich. Cracovia atakuje dalej. Atak Polonii co chwila w pozycji spalonej. Sędzia nie widzi. Powstają z tego sporadyczne wypady pod bramkę Cracovii. Grabowski w świetnej formie. Atak Cracovii szwankuje stale na prawej stronie. Mielech b. słaby. Kogut strzela co chwile lecz nie może nawet całkiem z blizka trafić. 27 min. przynosi rzut karny przeciw Cracovii za przewinienie bramkarza. Strzela go Grabowski. Przeworski b oni fenomenalnie. Następują dalsze bezowocne ataki białoczerwonych. Pomoc Cracovii znakomita. Zwłaszcza Cikowski jest wszędzie. W 32 min. wypad Polonii i 2 bramka strzelona wspaniale przez Grabowskiego. Do pauzy atakują ciągle białoczerwoni, którzy w35 m. z rzutu wolnego uzyskują przez Koguta bramkę. Pauza 2:1 dla Polonii. Rogów 5:1 dla Cracovii. Po pauzie obraz gry nie ulega zmianie. Stroną atakującą są przeważnie krakowianie, którzy pudłują wiele pewnych sytuacji. Przewagę znaczą tylko rogami. bramki zaś uzyskać nie mogą. W 10 min. strzela Polonia 3-cią bramkę. Niebywały entuzjazm publiczności. Cracovia przestawia atak. Mielech na łączniku, Zimowski na skrzydle. Gintel schodzi kontuzjowany. Przez parę minut atakuje Polonia. lecz uzyskuje tylko 2 rogi. Następnie inicjatywa Cracov. która do końca przy silnej przewadze atakuje. Strzał za strzałem pada na bramkę warszawiaków. W 39 i 44 minucie zdobywają białoczerwoni kolejno 2 punkty, osiągając wynik nierostrzygnięty. W ostatniej minucie pudłuje Kogut z 2 kroków, mając piłkę spokojnie leżącą. Rogów 8:3 dla Cracovii. Sędzia p. Walczak nie nadaje się do prowadzenia poważniejszych zawodów. T.G

Z ŁODZI.

Turyści-ŁTSG (Komb.) — Wisła (Kraków) 2:1 (1:1)

Wisła stanęła do zawodów z 5 graczami rezerwowymi. Zawody zamiast o godzinie 3. rozpoczęły się dopiero o 3'30. Przed rozpoczęciem meczu nie było sędziego, Wyłapany gość z publiczności wykazał bardzo słabe pojęcie o prowadzeniu zawodów. Wisła zbyt lekceważy przeciwnika, dopiero kiedy ci z winy obrońców i bramkarza strzelają pierwszego gola, poczyna pracować i wkrótce wyrównuje przez Marcinkowskiego, który z Wisły był najlepszym graczem na boisku. Wynik 1:1 utrzymuje się do pauzy. Po pauzie Wisła napiera gwałtownie, jednak wydatnie pracujące tyły łodzian, jak również niecelne strzały ataku, nie pozwalają gościom zaznaczyć swej przewagi. Prawe skrzydło miejscowych wyrywa się i zupełnie niespodziewanie strzela drugiego gola dla łodzian. Wysiłki Wisły, by wyrównać spełzają na niczem, dzięki energicznej obronie całej drużyny miejscowych, skupionej pod własną bramką. Nadchodzący mrok kończy zawody.

M.W.

ZE STRYJA.

Pogoń I — Hakoah II 4:2 (1:0).

Gra nadzwyczaj zajmująca, wykazała fizyczną przewagę Pogoni nad pięknie kombinującą i dobrze technicznie wyszkoloną rezerwą tut. Hakoahu. W Pogoni znowu Vogl w bramce wyróżniał się, zaś Ferenz na środku ataku. Z Hakoahu, który dwu karnych nie wyzyskał, zasługuje na wzmiankę bramkarz Halpern, środek pomocy Hölzer i obaj skrzydłowi. Gole strzelili dla Pogoni Ferenz (3), Będziński (1), dla Hakaohu prawy łącznik Zandes (2). A. W.

Z TARNOWA.

19 października 1922.

Gimnazjum I — Szkoła Kupiecka 2:2 (2:1)

M. R.

Z DĘBICY.

22 października 1922.

Tarnovia — Wisłoka 2:0

Tarnovia z 2 rezerwowymi, Wisłoka z dwoma graczami z 18 pp. Rozmokłe boisko uniemożliwiło grę dobrym skrzydłom Tarnovii. M. R.

Z RZESZOWA.

Olsza I — Bar Kochba (Rzeszów) 6:3 (4:1)

Już w 2. min. z podania Dużniaka strzela l. łącznik pierwszego gola dla swych barw. W 8. min. z wypadu pakuje Dużniak po raz drugi do siatki. Gra toczy się następnie na połowie boiska i dopiero w 25. min. uzyskuje Hörschdörfer pierwszego gola dla Bar Kochby. Goście rewanżują się w 7 min. później trzecią, a w 42 min. z rzutu karnego czwartą bramką. Pauza 4:1 dla gości.

Po pauzie jest Olsza stale stroną atakującą i w krótkich odstępach czasu strzela dalsze dwie bramki. Dopiero w 25 min. uzyskuje Bar Kochba lekką przewagę nad gośćmi, lecz pomimo wielu szans uzyskuje zaledwie 2 bramki.

Olsza sprawiła nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Z pośród graczy wybijał się Dużniak. U Bar Kochby brak zgrania i myśli przewodniej w grze.

Sędziował p. Rutkowski. Rzutów z rogu 5:0. Publiczności b. dużo.

Wuha.

Z POZNANIA.

Zawody o mistrzostwo Polski.
Warta — Pogoń (Lwów) 1:1 (0:0)

Już w 1 m. uzyskuje Pogoń rzut z rogu. Początkowo znaczniejsza przewaga Pogoni. W 5 min Słonecki, na spalonym. W 8 min róg Pogoni. Juras bije słabo. Sedzia odgwizduje niesłusznie spalony. W 10 min. ładna kombinacja Bacz. Garbień; znowu spalony. W 11 min. broni pięknie Spojda. Ataki Warty kończą się stale na obronie Pogoni, która pracuje wzorowo, zwłaszcza Ignarowicz. W 14 min. Olszewski ratuje niebezpieczny przebój Garbienia. W 16 i 17 min. dwa ataki Warty. W 19 min, broni przytomnie Spojda w niebezpiecznej dla Warty sytuacji. W 19 min. ręka Wacka. w 21 min. pierwszy rzut w rogu dla Warty. Kombinacja Garbień Wacek Bacz kończy się strzałem ostatniego ponad poprzeczkę. Olearczyk peszy kikakrotnie. W 24 min. atak Warty. Spalony Deberta. W 26 min. Ładny atak Warty. Przybysz strzela obok słupka. W następnej minucie broni Spojda przebój Kuchara. W 26 min. wolny dla Pogoni, Bacz strzela obok. W 30 min. róg dla Warty. W 32 min. p zebój Garbienia, lekki strzał łapie Zasada, Warta wykonuje rzuty boczne stale w podskoku powodując szereg rzutów wolnych. W 34 min. kombinację Garbien Wacek unicestwia pięknie Spojda, najlepszy w tym dniu z dryżyny Warty. W 37 min. róg dla Pogoni. W 39 min. atak Warty, Olearczyk znowu słaby obronie. W 42 min. rzuty rożne dla Pogoni. W ostatniej minucie atak Pogoni i strzał Bacza chwyta bramkarz. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem stałej przewagi Pogoni, która była technicznie lepsza od swego przeciwnika. Stosunek do zera nie odpowiada siłom. Druga połowa przynosi początkowo przewagę Pogoni. Już w drugiej minucie niebezpieczny jej atak i „główka“ Bacza idzie obok słupka.

W 4 min. przedziera się Garbień przez linję pomocy podaje pięknie Wackowi, krótki bieg i pierwsza bramka dla Pogoni „siedzi„ nieuchronnie. Nieliczne brawa zwolenników Pogoni. Z tą chwilą jednak zmienia się obraz gry. Warta podwaja swe siły i z atakowanej zamienia się w atakującą. Od 5—13 min. utrzymuje się ona w przewadze miejscami znaczniej. Gra przeradza się w brutalnosc. Publiczność zaczyna „wyć„ co denerwuje jeszcze więcej graczy. W 13 min, róg dla Warty Debert bije aut. Znaczna przewaga Warty. 10, 14, 15min. znowu rzuty rożne dla Warty, bite jednak słabo. W 17 min. róg Pogoni. Tępo gry ostre. Haczewski łapie pewnie strzał Deberta. W 20 min. róg dla Warty. Tuż po nim zamieszanie pod bramką Pogoni, wzajemne rozpychanie się i piłka wpada do bramki. 21 minuta. Entuzjastyczne brawo publiczności oczekującej nadspodziewanie długo sukcesu Warty. Gra nadal ostra. Sędzia nie może dać sobie rady. W 23 min. przeprowadza Warta jeszcze raz groźny atak. Piękny strzał Einbachera idzie obok słupka. Z tą chwilą inicjatywa przechodzi znowu do Pogoni, która ma przewagę do końca. Strzał Bacza w 28 min. grzęźnie w rękach bramkarza. W 29 min. róg dla Pogoni. Główka Bacza idzie obok słupka. Garbień poza grą. Wacek stale obstawiany przez kilku przeciwników nie może przyjść do strzału. W 37 min. róg Pogoni. Ataki prawego skrzydła trzyma dobrze Spojda. Ostatnie minuty należą do Pogoni, jednak rezultat nie ulega już zmianie. Rzutów rożnych 9:6 dla Pogoni. Sędzia p. Seidner nie odpowiedział zupełnie swemu zadaniu. Czy krakowskie Koll. Sędziów nie mógłby przysłać na takie zawody sędziego więcej rutynowanego? P. S. bowiem wcale nie dodał mu powagi. Rozstrzygnięcia jego co do spalonych były zupełnie błędne, również nie umiał utrzymać drużyny w karbach. Gra na ogół nie była ciekawa. Wynik 2:1 dla Pogoni odpowiadałby najlepiej stosunkowi sił w tym dniu. Gra była ogółem nerwowa tak z jednej, jak i zdrugiej strony.

Z Pogoni najlepszymi byli Batsch i Kuchar w ataku, Ignarowicz w obronie. W Warcie Staliński, Kosicki i Spojda. B.

Wiadomości z zagranicy.

WIEDEŃ: W mistrzostwie I klasy prowadzi dalej Admira 11 punktami. Amatorzy 10 pkt.
Amatorzy WAF 8:0 (2:0)
Sportklub Hertha 2:1 (0:0)
Admira Hakoah 2:1 (1:0)
Rudolfshügel WAC 2:0 (1:0)
Simmering Wacker 2:1 (1:0)
Vienna—Floridsdorf 3:2 (0:2)
PRAGA: Sparta—Liben 4:1
Slavia—Viktoria-Žižkov 3:1 (przerwane)
D. Sportbrüder—Meteor VIII 5:2
Vrsovice Meteor Vinohrady 2:0
Cechie-Smichov Nusle 3:2
Sparta Kosir Sparta Kladno 3:0
BERNO: Mor.Slavia Makkabi 1:1
OPAWA: DFC (Praga)—DSV Liga 2:2
MOR.OSTPAWA: MOSC Tropauer Sportklub 2:1
PRESZBURG: Ujpesti (Budapeszt)—PTE 4:0
KARLSBAD: KFK Viktoria (Berlin) 0:0
BUDAPESZT: MTK Rapid (Wiedeń) 5:1 (2:1)
FTC Zuglo 2:0
Vasas MAC 2:1
AUSSIG: Węgierski ZPN Niem.ZPN 2:1
BERLIN: Berlin—Lipsk 3:3 (1:1)
LIPSK: Wacker V.f.B. 5:4
BAMBERG: I F.K.Nürnberg Bamberg 0:0
HAMBURG: Georg—Viktoria 4:1
WESTBROMWICH (Anglja)
ANGLJA IRLANDJA 2:0
ANGIELSKA LIGA
Aston Villa Bolton 2:0
Burnley Blackburn 3:1
Sunderland Sheefield 3:1
Liverpool Cordiff 3:1
Middlesborough Birmingham 2:1
Nevcastle Arsenal 1:1
Forest Everton 2:1
Huddersfield—Oldham Athletic 3:0
Manchester City Preston 3:0
United Stocke 2:0

Drobne wiadomości.

W sezonie wiosennym roku 1923 rozegra Francja nast. zawody międzypaństwowe: 22 stycznia przeciw Hiszpanji w San Sebastiano, 25 lutego przeciw Belgji w Brukseli, 2 kwietnia przeciw Holandji w Amsterdamie, 22 kwietnia przeciw Szwajcarji w Paryżu.

Mistrzostwo Węgier przedstawia się dotychczas następująco; Törekves - 9 pkt., M. T. K. - 8. U. T. E. 8., 3. ker. - 6., F. T. C. - 6., Vivo A. C. - 5., B. T. C. 5., Zuglo A. C. 4, M. A. F. C. - 4, Vasas-3. Kispesti 2, M. A. C.-0.